

Podobno w latach 1563–65 do katolicyzmu powróciło około 10 000 polskich protestantów. Tak twierdził w swym raporcie urzędujący wtedy w Polsce nuncjusz [1]. Jeśli nawet przesadzał, to tendencja niewątpliwie już się zarysowała. Reformacja w Polsce przestała zdobywać dusze, zaczęła je tracić. Przyczyną był niewątpliwie kryzys ariański. Panująca w naszym kraju tolerancja przyciągała najbardziej elokwentnych rzeczników tej teologii z całej Europy. Natomiast wśród polskich kalwinistów było bardzo trudno o ludzi o ugruntowanych poglądach, znających Pismo Święte, zdolnych do podjęcia z nimi dyskusji. Zamęt narastał i nie wszyscy to wytrzymywali.

Mimo wszystko polscy protestanci wciąż stanowili poważną siłę. Widać to było przede wszystkim w sferze politycznej. Na sejmie w roku 1565 znów domagali się zwołania soboru narodowego [2]. Zwolennicy zerwania z Rzymem zdawali sobie sprawę, że wewnętrzne podziały w czynią z nich w oczach Zygmunta Augusta wiarygodnych partnerów. Liczyli jednak na to, że król, tworząc kościół narodowy, będzie chciał „załatwić sobie” w ten sposób rozwód z nieplodną Katarzyną Habsburżanką. Papież nie zgodził się na unieważnienie tego małżeństwa [3].

Te nadzieje okazały się płonne. W połowie lat sześćdziesiątych XVI wieku reformacja w Polsce niewątpliwie traciła siły. W tym też czasie katolicyzm użył przeciwko niej nowej broni.

Założone przez Ignacego Loyolę Towarzystwo Jezusowe nie przypominało innych zakonów. Jezuiti nie mieli klasztorów, nie spotykali się na wspólnej modlitwie chórowej, nie mieli stroju zakonnego i mogli się dowolnie ubierać. Jeśli porównać katolicką organizację do armii, to należałoby uznać ich za odpowiednik elitarnego oddziału do zadań specjalnych. Kandydat do tego zakonu musiał być oczywiście gorliwym katolikiem, a także człowiekiem nieprzeciętnie inteligentnym, zdrowym, bardzo sprawnym fizycznie, mężnym, zdolnym do największych poświęceń i bezwzględnie posłuszeństwem przełożonym. Wymagano też miłego wyglądu, talentu krasomówczego i umiejętności zjednywania sobie ludzi. Formowanie jezuitów trwa zwykle 12 lat. Po dwóch latach nowicjatu składa śluby wieczyste. Następnie odbywa pięcioletnie studia humanistyczne i filozoficzne, a po nich praktykę pedagogiczną. Potem czekają go czteroletnie studia teologiczne kończące się święceniami kapłańskimi. Po nich odbywa się decydująca selekcja. Większość składa tylko trzy tradycyjne śluby – ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Uznani za najlepszych składają jeszcze czwarty ślub – posłuszeństwa papieżowi w sprawach misji. Są to tak zwani profesji. Jest ich niewielu. Najwyżej kilka procent z tych, którzy zaczynają nowicjat, osiąga ten stopień, ale to oni są najważniejsi. Reszta tylko wspiera ich działania.

Tak jest dziś i tak było w XVI wieku, gdy zakon dopiero zaczynał swoją działalność. Otrzymał wtedy od papieża szczególne uprawnienia. Jezuiti mogli bez specjalnych zezwoleń nawiązywać kontakty z protestantami, występować w przebraniu, wyklądać na wyższych uczelniach, udzielać rozgrzeszenia w wypadkach zastrzeżonych wyłącznie dla papieża, zajmować się handlem i bankowością. Ich mocną stroną był zawsze dobór metody działania w zależności od okoliczności, w których przychodziło im działać. Dzięki temu potrafili zwykle osiągnąć swój cel, a była nim zawsze obrona interesów *Stolicy Apostolskiej* [4].

Pierwszy jezuita pojawił się w Polsce w roku 1555, był nim Alfons Salmeron. Później w latach 1558–59 przebywał w naszym kraju Piotr Kanizjusz. Można się domyślać, że przeprowadzali rozpoznanie. Gdy 2 listopada 1564 roku w Lidzbarku członkowie Towarzystwa Jezusowego osiedli się na stałe, najwyraźniej mieli już ustalony plan działania. Zaczęli od tworzenia szkół [5].

Wielu jezuitów z powodzeniem zajmowało się nauką. Mieli duże osiągnięcia, zwłaszcza w matematyce i fizyce. Przeciętny polski szlachcic za znacznie ważniejsze uznawał znajomość łaciny, sztuki oratorskiej i prawa, ale jezuiti byli w stanie zapewnić wysoki poziom merytoryczny także w tych dziedzinach. Jednak nie to decydowało o atrakcyjności ich szkół. Najważniejszą zaletą jezuitckiego kolegium z punktu widzenia ojca, który chciał zapewnić wykształcenie synowi, było to, że za naukę pobierano jedynie dobrowolne ofiary. To sprawiało, że nawet protestanci posyłali do tych szkół swoje dzieci. O tym, jak skuteczna była ta przynęta, świadczy historia Akademii Wileńskiej, czyli późniejszego Uniwersytetu Stefana Batorego. Jezuiti założyli tę uczelnię w roku 1578. Przyjęto wtedy na pierwszy rok około 700 studentów. Około jedną trzecią z nich stanowili synowie kalwinów i arian. Miłość pieniądza ma wielką siłę przekonywania. Rodzice na pewno wmawiali sobie, że nie wystawiają wiary swoich dzieci na niebezpieczeństwo. Nie były przecież zmuszane do udziału w mszach. O tym, że nauczyciele mogą oddziaływać na uczniów różnymi sposobami, nie myśleli.

Wojewoda poznański Hieronim Gostomski, gorliwy kalwinista, posłał swojego syna Jana do jezuitów na nauki. Dodał mu opiekuna, który miał dbać o to, żeby nie zmienił wiary. Pierwszy przeszedł na katolicyzm opiekun, następnie syn, wreszcie ojciec [6]. Pozyskanie Gostomskich było wielkim sukcesem jezuitów – zarówno prestiżowym, jak i finansowym. Hieronim ufundował im dom i kolegium w Sandomierzu [7]. Jan, który został wojewodą kaliskim, sfinansował budowę jezuitckiego kolegium w Wałczu, wspomagał kolegium zbudowane przez ojca w Sandomierzu, a także kolegium w Lublinie [8].

Nie należy sądzić, że tylko kalwiniści, którzy przeszli na wiarę katolicką, finansowali szkoły Towarzystwa Jezusowego. Od jego członków wymagano przecież umiejętności zjednywania sobie ludzi. Rozmawiając z rodzicami o postępach syna, mieli w zwyczaju opowiadać o każdym, że w *bojaźni bożej, w nabożeństwie, w cnotach, w nauce wszystkich przewyższył*. Dobrowolne ofiary, które otrzymywali, były zazwyczaj bardzo hojne [9].

Zakon pamiętał o swoich wychowankach także wtedy, gdy opuścili już szkolne mury. Starał się, żeby robili kariery, zajmowali ważne urzędy. Najzdolniejszych oczywiście namawiano, żeby wstąpili do Towarzystwa [10].

Po szkołach przyszedł czas na organizację społeczne. Ludzie pragnęły wspólnoty. Jezuiti zakładali lub reaktywowali przeróżne bractwa, które mogły tę potrzebę zaspokoić. Były bractwa krzewiące różne formy katolickiej pobożności – różańcowe, Najświętszego Sakramentu, Pięciu Ran Zbawiciela. Były też dobroczynne. Bractwo Miłosierdzia wspierało ubogich. Bractwo ratunku Duszy Czyścących i Dobrej Śmierci grzebało ich. Bractwo Męki Pańskiej opiekowało się więźniami. Piotr Skarga założył Komorę Potrzebujących, która udzielała pod zastaw bezprocentowych pożyczek. Podobnych *banków pobożnych* powstało więcej. Wszystkie te organizacje wypełniały swoim członkom wolny czas, pomagały materialnie, wspierały w chorobie i urzędały pogrzeby. Przy okazji krzewiły też przekonanie, że *herezję należy zwalczać* [11].

Książd Piotr Skarga jest dziś znany ze swoich *Kazań sejmowych*, ale współcześni kojarzyli go głównie z *Żywotami Świętych Pańskich*. Tę najpoczytniejszą książkę napisaną w I Rzeczpospolitej czytali wszyscy, od magnata do chłopca [12]. Była napisana pięknym językiem i budziła przywiązanie do religii katolickiej. Wywierała wpływ przez wieki.

Jezuiti podjęli wielką pracę nad przebudową świadomości narodu i zebrali jej owoce.

cdn.

Przypisy:

- [1] J. Tazbir, *Historia kościoła katolickiego w Polsce*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1966, str. 70.
- [2] A. Sucheni–Grabowska, *Spory królów ze szlachtą w złotym wieku*, KAW, Kraków 1988, str. 40.
- [3] https://pl.wikipedia.org/wiki/Katarzyna_Habsbur%C5%BCanka
- [4] M. Balon, J. Bartyzel, G. Kucharczyk, K. Koehler, *Kaznodzieja Narodu*, Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Piotra Skargi, Kraków, str. 28–29.
- [5] http://www.rodaknet.com/rp_jaslowski_25.htm
- [6] J. Tazbir, *Święci, grzesznicy i kacerze*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1959, str. 118–120.
- [7] https://pl.wikipedia.org/wiki/Hieronim_Gostomski
- [8] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Gostomski_\(zm._1623\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Gostomski_(zm._1623))
- [9] J. Tazbir, *op. cit.*, str. 119.
- [10] J. Tazbir, *Historia kościoła katolickiego w Polsce*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1966, str. 78–79.
- [11] J. Tazbir, *op. cit.*, str. 108–109.
- [12] <http://tiny.pl/gfzsz>